

## **KOŚCIÓŁ W POLSCE PO ŚMIERCI STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO**

Stefan Kardynał Wyszyński powiedział do zebranych przy łóżku po przyjęciu Sakramentu Chorych, 16 maja 1981 roku, między innymi: „Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak kardynał Hlond, tak i ja, wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmienili”<sup>1</sup>.

Lata 1980–81 przyniosły wielki przełom w sposobie myślenia i reagowania społeczeństwa polskiego. Polacy doświadczyli powiewu wolności. Takich doświadczeń się nie zapomina, zwłaszcza nie zapominają ich ludzie młodzi. Jednak w owych latach przełomu dojrzała – choć będąca w zdecydowanej mniejszości – część opinii zdawała sobie sprawę, że nie można żyć w stanie permanentnych napięć i konfliktów, którym towarzyszą prowokacje i całkowite załamanie się gospodarki narodowej. Większość społeczeństwa zdawała się mimo to sądzić, że „Solidarność” jest jedyną siłą zdolną wyprowadzić kraj z postępującego upadku. Zwątpienie w zdolność rządzącej partii do wprowadzenia reform w kraju kazało wielu ludziom ulec przekonaniu, że dokonać tego może tylko „Solidarność”

Przeciw „Solidarności” działały jednak co najmniej trzy czynniki o różnym stopniu znaczenia. Przede wszystkim sytuacja geopolityczna Polski i doktrynalne zasady, na których opierał się świat realnego socjalizmu. Nieprzejednanym wrogiem nowego ruchu była zagrożona biurokracja, a zwłaszcza jej radykalne skrzydło, nie wyobrażające sobie w ogóle współistnienia z nowym niekonwencjonalnym partnerem. Wreszcie przeciw „Solidarności” działały czynniki obiektywne i jej własne błędy, masowy, wielomilionowy charakter

<sup>1</sup> Fragment z ostatniego przemówienia Księdza Prymasa Stefana Kard. Wyszyńskiego, skierowanego do zebranych przy łóżku po przyjęciu Sakramentu Chorych, Warszawa–Miodowa, 16.05.1981, w: Stefan Kardynał Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu*, Rzym 1981, s. 347.

ruchu, trudność artykułowania w nim prawdziwej woli robotników i innych członków szeregowych, subiektywizm w rozumieniu celów i metod działania w aktywie związkowym oraz polityczne grupy nacisku, szarpiące Związek w różnych, czasem sprzecznych kierunkach.

Ten kontekst społeczny i polityczny należy wziąć najpierw pod uwagę, próbując ukazać, jak Episkopat Polski i następca Prymasa S. Wyszyńskiego, kard. Józef Glemp, w tych bardzo trudnych czasach prowadzili naród drogą racjonalną. Drodze tej bliskie były najszczytniejsze cele narodowe, ale także nie rzucano na niej hasła, którym brakowało ziemi. Opierała się ona o realia polskie i światowe. Kościół w Polsce nie chciał być niczym innym, jak tylko Kościołem, pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, Mistycznym Ciałem Chrystusa, Drogą do nadprzyrodzoności. Kościół, którego istotą są właśnie te wymiary, nigdy nie pozwolił się sprowadzić na płaszczyznę czystej polityki, choć sprawy ludzkie i narodowe stał zawsze nadzwyczaj wysoko w swej hierarchii obowiązków<sup>2</sup>.

## 1. W PRAWDZIE KU WOLNOŚCI

Sprawa „Solidarności” nie była dla Kościoła nigdy tylko zagadnieniem politycznym. Uważając ją za emanację duchowości polskiej i polskich tęsknot do podmiotowości społecznej oraz niezależności narodowej, Episkopat Polski z Księdzem Prymasem na czele traktował jej obronę jako obowiązek wobec moralnych praw Narodu. Naród zaś, jako kolebka osobowego rozwoju człowieka, pozostawał zawsze w zasięgu najważniejszych zainteresowań Kościoła. Prawa człowieka i moralne prawa Narodu w latach 1980 i 1981 wiązały się najściślej z „Solidarnością” Obrona „Solidarności” stała się więc dla Kościoła sprawą zasadniczą, ściśle związaną z jego misją duszpasterską<sup>3</sup>.

Takie też świadectwo o Prymasie Tysiąclecia daje kard. Józef Glemp: „Dla obrony Kościoła nie widział innych środków niż te, jakich dostarczała wiara: wzmocnienie duchowieństwa, zaufanie Matce Bożej, odnowa życia według zasad ewangelicznych, oparcie się na szlachetnych tradycjach narodowych” Józef Kard. Glemp, *Droga Kościoła w Polsce Ludowej. Wykład podczas Grandes Conférences Catholiques – Bruksela, 24 lutego 1987*, w: tenże, *U przyjaciół Belgów*, Poznań 1990, s. 104.

<sup>3</sup> Związek zrodził się – w pewnym sensie – w Kościele i jest jednym z zewnętrznych owoców jego aktywności społecznej na ziemi polskiej. Powstał on bowiem – w znaczeniu socjologicznym – w środowisku ludzi pracy, którzy – w znaczeniu teologicznym – w swej znakomitej większości stanowili wspólnotę Ludu Bożego, a więc Kościół działający, modlący się i cierpiący w świecie oraz czerpiący impulsy do swej pracy z Objawienia Bożego. Por. P. Nitecki, *Kościół w Polsce i „Solidarność”*, Ethos (1990) nr 3–4, s. 119.

Powodzenie tej misji zależy bowiem zawsze w wielkiej mierze od warunków, w jakich żyje człowiek i naród. Tak więc sprawa „Solidarności” nie mogła być przez Kościół traktowana w kategoriach politycznych, ale w skali pełnienia jego podstawowej misji ewangelizacyjnej. Misja ta jest zawsze skierowana do człowieka żyjącego w narodzie i innych związkach społecznych. Kościołowi chodziło więc o imponderabilia, o wielką okazję tworzenia warunków wolnego i godnego życia człowieka. Choć zabiegi o te warunki odbywają się często w sferze politycznej, to w przypadku szansy odnowy społecznej w Polsce główny cel nie dotyczył polityki ani nie był traktowany kalkulacją polityczną. Chodziło po prostu o spełnienie chrześcijańskiego obowiązku wobec człowieka w okresie wielkiej próby uczynienia jego życia bardziej godnym i bardziej wolnym<sup>4</sup>. I w tych właśnie kategoriach Kościół widział swój stosunek do „Solidarności”, tak w okresie jej legalnego istnienia, jak i w okresie stanu wojennego w Polsce.

W odróżnieniu od innych państw demokracji ludowej, gdzie udało się komunistom Kościół złamać i podporządkować sobie, w Polsce Kościół walkę z komunistyczną władzą ostatecznie wygrał. Z doświadczeń swej walki z komunistycznym totalitaryzmem w Polsce lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, jak również z tragicznych doświadczeń Węgier w roku 1956 i Czechosłowacji w roku 1968, wyrosła strategia pasterzy Kościoła w naszym kraju, którą można by określić jako strategię „długiego marszu” Biskupi polscy dawali wyraz przeświadczeniu, że Kościół najlepiej służy narodowi, spełniając swoją właściwą misję religijno-moralną, stając w obronie fundamentalnych praw osoby ludzkiej i w ten sposób wpływając na stopniową ewolucję systemu i poszerzanie zakresu wolności<sup>5</sup>.

Dzięki temu, że Polska była państwem totalitaryzmu niezrealizowanego, w którym władzy nie udało się zapewnić pełnej kontroli nad

<sup>4</sup> Por. I. Krzemiński, *Solidarność. Projekt polskiej demokracji*, Warszawa 1996, s. 13.

Za pierwszorzędny cel „Solidarności” Kard. Stefan Wyszyński uznał konieczność uformowania się w silną organizację, zdolną do obrony ludzi pracy. Podkreślał przy tym wagę właściwego doboru ludzi kompetentnych. Z dużym naciskiem stwierdzał, że najistotniejszym zadaniem nowych związków jest realizacja zadań społeczno-zawodowych, troska o sprawiedliwość społeczną, właściwe warunki pracy i życia społeczeństwa. Przestrzegał jednocześnie przed przekształceniem Związku w organizację o charakterze politycznym. Miał to być – jego zdaniem – ruch odnowy moralnej i społecznej o charakterze wybitnie polskim. Por. Stefan Kard. Wyszyński, *Do „Solidarności” Rady i wskazania* (red. M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka), Warszawa 1996, s. 71–89.

życiem społeczeństwa, stało się możliwe pojawienie się w kraju zjawiska opozycji, co nie było na taką skalę wyobrażalne w żadnym innym państwie realnego socjalizmu. Opozycja lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych mogła w Polsce osiągnąć takie rozmiary i uzyskać tak wielkie znaczenie dzięki temu, iż podejmowała działalność na gruncie nie zupełnie jałowym, ale przygotowanym od dawna działalnością Kościoła<sup>6</sup>. Uczestnicząc zbiorowo w oporze przeciw prześladowaniu Kościoła, uczyli się Polacy przełamywania w sobie bariery lęku i mówienia władzy „nie” Zanim autorzy z opozycji politycznej wymyślili pojęcie „presji społecznej”, Kościół w Polsce – bez używania tych słów – dawał od dawna przykład, jak można świadomie i skutecznie posługiwać się społecznym naciskiem w obronie praw Kościoła, człowieka i narodu.

Dla trwałości i samych rozmiarów działania opozycji w Polsce nie bez znaczenia było i to, że prowadziła je ona w sytuacji istnienia tuż obok niezależnego i potężnego Kościoła, który – jakkolwiek sam nie angażował się politycznie – dostarczał jej pośrednio ochrony i wsparcia. Kościół, realizując swoją misję obrońcy praw człowieka i narodu, nie dopuszczał do tego, by prześladowania opozycji otoczone były milczeniem, a jej przedstawiciele czuli się w społeczeństwie izolowani, co spotykało ich w innych krajach realnego socjalizmu<sup>7</sup>. Biskupi polscy z Księdzem Prymasem na czele osłabiali swym przeciwdziałaniem represje przeciw ludziom opozycji, interweniowali i protestowali, podejmowali się mediacji, a prześladowanym i ich rodzinom nieśli pomoc i ofiarowali im przestrzeń azylu, co szczególnie szerokie rozmiary przybrało w okresie stanu wojennego<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paris 1987, s. 11–20.

<sup>7</sup> Wielokrotnie w okresie legalnego działania NSZZ „Solidarność” Episkopat Polski dawał wyraz swojej troski o poszanowanie praw człowieka i o ład społeczny w Ojczyźnie, co współbrzmiało z głosem Narodu i wielomilionową „Solidarnością” Wyrazem tego jest wiele listów pasterskich i komunikatów z Konferencji biskupich. Por. P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty 1975–1989*, Poznań–Pelplin 1996, ss.179 n, 190, 208, 210, 225, 230, 240, 244n.

<sup>8</sup> Postawa Kościoła była dla „opozycji” zagrożonej zarówno ze strony sił sprawujących wówczas władzę, jak i zastraszonej części społeczeństwa zadowolającego się tak zwaną „małą stabilizacją”, niezwykle cennym kredytem zaufania. Kościół w czasie powstania „Solidarności” dał społeczeństwu polskiemu to, czego nikt inny dać mu nie mógł: wsparcie dla ludzi podczas strajków, o których na początku wcale nie było wiadomo, że skończą się pomyślnie. Dał także moralne, publiczne wsparcie inicjatywie ludzi dążących do stworzenia własnego, niezależnego związku zawodowego, zgodnie

Wykazując szacunek dla postawy ludzi opozycji, dla ich odwagi i bezkompromisowości, pasterze Kościoła próbowali zarazem wpływać na kierunek ich działań<sup>9</sup>. Podkreślając konieczność kierowania się nadrzędnymi wymogami dobra wspólnego, usiłowali ich odwieść od stosowania zasady: „im gorzej tym lepiej” i od konfrontacji z władzą tam, gdzie konfrontacja taka nie miała szans powodzenia, a mogła pociągnąć za sobą groźne następstwa dla Narodu. Usiłowali też – zgodnie z własną strategią „długiego marszu” – kierować aktywność opozycji ku zadaniom długofalowym i ją zainteresować korzystaniem z wskazań nauki społecznej Kościoła.

Pojawienie się na scenie politycznej wiosną 1985 roku Michaiła Gorbaczowa zmieniło zasadniczo sytuację międzynarodową. Stworzyło też nieoczekiwane szansę dla opozycji. Pierwsi wyciągnęli z tej nowej sytuacji wnioski komuniści w Polsce, proponując jeszcze w 1988 roku opozycji, dotąd przez siebie zwalczanej, rozmowy „okrągłego stołu” z udziałem Kościoła. W pierwszej fazie rozważany był w nich udział trzech równorzędnych partnerów, którymi miały być siły rządzące, siły opozycyjno-solidarnościowe i siły związane z Kościołem. Z przyczyn, które nie są dotąd wyjaśnione, koncepcja ta zostaje, na przełomie lat 1988 i 1989, zastąpiona koncepcją dualistyczną: komuniści podzielnie się odpowiedzialnością i władzą proponują ostatecznie tylko siłom

z postulatami wysuwany przez katolicką naukę społeczną. Dał również intelektualne wsparcie działaczom młodego organizmu społecznego w różnego rodzaju rozmowach. Dał wreszcie wielu działaczom „Solidarności” ducha umiaru, pokoju i cierpliwości. Por. P. Nitecki, art. cyt., s. 123.

<sup>9</sup> Podane poniżej informacje o działalności Prymasa Polski, kard. J. Glempa, i Episkopatu Polski są jedynie ilustracją aktywnej działalności wspierającej Związek. Patr: Józef Glemp, *Piętnaście lat posługi pasterskiej*, pr. zb., Warszawa 1997:

– Episkopat Polski w Liście Pasterskim z 19.12.1981 r. zaapelował o zakończenie stanu wojennego, wypuszczenie więźniów, przywrócenie wolnych związków zawodowych i organizacji młodzieżowych (s. 25).

– Swoje stanowisko wobec „Solidarności” Episkopat wyjaśnił jasno 16.01.1982 r.: „15 miesięcy istnienia Solidarności stanowi epokę w życiu naszego Narodu. I jakkolwiek obecnie Solidarność została chwilowo wyeliminowana z czynnego udziału w kształtowaniu naszej rzeczywistości, byłoby rażącym błędem sądzić, że można wykreślić ten okres od końca sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r. z naszej historii, a wszystko, co się w świadomości i aspiracjach społeczeństwa w tym czasie utrwaliło, można uznać za niezwykle i zaliczyć do minionej bezpowrotnej przeszłości” (s. 25).

– 1.01.1982 r. Prymas Glemp odwiedził internowane kobiety w więzieniu w Olśzynie Grochowskiej (s. 30), a 2.03.1982 r. uczestniczył w procesie sądowym, wytoczonym działaczom Solidarności w Bydgoszczy (s. 31).

– Kard. J. Glemp spotykał się wielokrotnie z L. Wałęsą, co było aktem poparcia dla Związku działającego w podziemiu (s. 44).

opozycyjno-solidarnościowym, w których dominują w tym czasie koła lewicy laickiej i katolickiej; udział Kościoła w konferencji okrągłego stołu ma być natomiast sprowadzony do udziału symbolicznego, do pobłogosławienia zawartego układu i do roli gwaranta jego dotrzymania. Tym samym z równouprawnionego uczestnictwa w „okrągłym stole” i w korzystaniu z równoprawnego miejsca w uzgodnionej ordynacji wyborczej zostają wyeliminowane siły niepodległościowe, chrześcijańsko-demoraktyczne i chrześcijańsko-narodowe<sup>10</sup>.

Odsunięcie Kościoła od rzeczywistego udziału w układach „okrągłego stołu” pociągnie za sobą rozległe i dalekosiężne skutki dla nowej rzeczywistości polskiej, jaka po 4 czerwca 1989 roku w Kraju się ukształtowała. Rzeczywistość ta jawi się jako pozostająca wyraźnie pod znakiem dominacji sił laickich, które – choć w społeczeństwie stanowią mniejszość – w życiu publicznym i środkach masowego przekazu bezdyskusyjnie dominują. To właśnie sprawiło, że siły polityczne rzeczywiście chrześcijańskie, związane z Kościołem, znalazły się od początku na marginesie, z którego z najwyższym wysiłkiem próbują się wydobyć.

## 2. ZAGOSPODAROWANIE WOLNOŚCI – ODBUDOWA ŁADU MORALNEGO

Zaraz po II wojnie światowej, kiedy Kościół w Polsce wraz z Narodem znalazł się w sytuacji narzuconej mu obcej ideologii i obcej struktury ustrojowej, podstawowym zadaniem, oprócz odbudowy, było znalezienie odpowiedniego „*modus vivendi*” Kościół musiał wtedy bronić własnej i Narodu, któremu służył, tożsamości i niezależności<sup>11</sup>. Po tym frontalnym zderzeniu z marksizmem nastąpił w Kościele polskim etap wielkiej pracy nad upodmiotowieniem zniewolonego społeczeństwa i szukanie oraz tworzenie przestrzeni wolnego

<sup>10</sup> Angażowanie się przedstawicieli Kościoła w działania na rzecz dialogu, na przełomie 1988/1989 roku, były przykładem nie tylko aktywności Kościoła hierarchicznego, ale także dowodem zaufania, jakim się on cieszył zarówno ze strony władz państwowych, jak i opozycji demokratycznej. Por. J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, ss. 91, 130, 194–196.

<sup>11</sup> Wydarzeniem mobilizującym religijną i narodową świadomość Polaków były Jasnogórskie Śluby Narodu, złożone na Jasnej Górze w roku 1946 przez kard. A. Hlonda wraz z całym Episkopatem Polski i bardzo licznymi rzeszami pielgrzymów z całego kraju. Do tego wydarzenia nawiąże potem duszpasterstwo Wielkiej Nowenny. Por. J. Majka, *Duszpasterstwo polskie w czterdziestoleciu*, Zeszyty OdiSS (1989) nr 185, s. 21.

działania. W tym okresie Kościół spełnił dobrze swe zadanie. Po roku 1989 natomiast Biskupi polscy wraz z Księdzem Prymasem podjęli zadanie nowej ewangelizacji, i to w kontekście zlaicyzowanej Europy i zniszczonej ekonomicznie i moralnie Ojczyzny<sup>12</sup>.

Zewsząd słyszy się głosy, iż nasza epoka naznaczona jest wielką pustką duchową, będącą owocem minionych pobjędzeń i negacji Boga. To runięcie i roztrzaskanie się współczesnej cywilizacji zdruzgotało mentalność człowieka naszych czasów, co wyraża się na zewnątrz w coraz bardziej dominującym poczuciu bezradności i frustracji, któremu towarzyszy także agresja i anarchizacja życia społecznego. Dylemat współczesnego człowieka i związana z nim choroba współczesnej cywilizacji pociąga za sobą daleko idące konsekwencje dla życia jednostki i całych społeczeństw. Wyraźnymi symptomami kryzysu współczesnej kultury i cywilizacji są natomiast liczne zagrożenia podkopujące racje istnienia i godności osoby ludzkiej. Można by przytoczyć długą listę objawów tej choroby, która również zaczęła, z większym czy mniejszym nasileniem, dręczyć polskie społeczeństwo po roku 1989. Wymienić tu można choćby takie symptomy, jak: odchodzenie od religii jako źródła wartości i norm postępowania, bezproblemowe odrzucanie i nieuznawanie tradycyjnej hierarchii wartości, relatywizm i subiektywizm moralny, uznawanie kreatywnej funkcji rozumu, a tym samym człowieka i norm moralnych, absolutyzacja wolności bez odpowiedzialności, fascynacja wartościami zmysłowymi i deprecjacja wartości duchowych, wszelkiego rodzaju hedonizm i utylitaryzm, poczucie beznadziejności i absurdalności życia i świata<sup>13</sup>.

Sytuacja ta wskazuje wyraźnie na to, że dla wielu rozróżnienie między subiektywnością a obiektywnością staje się bardzo nieostre. Grozę tego stanu rzeczy powiększa jeszcze ten fakt, że bardzo często za przewartościowaniem nie idzie poczucie winy, nie działa już sumienie oceniające<sup>14</sup>. W konsekwencji człowiek nie ma świadomości

<sup>12</sup> Pustka duchowa, która pozostała po marksizmie (por. *Centesimus Annus*, 24), niosła również ze sobą niebezpieczeństwo spontanicznego sekularyzmu. Znaczna część społeczeństwa zachłysnęła się bowiem wolnością, a jednocześnie skorzystała z demokratycznych możliwości, by w sposób niewybredny atakować religię i Kościół. Nie ceni się już najwyższych wartości w Narodzie, prawo pozytywne stawia się ponad etykę, zaś Kościołowi zarzuca się fundamentalizm. Por. W. Piwowarski, *Tło społeczno-polityczne i religijno-kościelne punktem wyjścia nowej ewangelizacji*, *Zeszyty OdiSS* (1992) nr 190, s. 39.

<sup>13</sup> Por. P. Góralczyk, *Życie na próbę*, w: *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa* (red. Z. Sareło), Poznań 1995, s. 52–59.

<sup>14</sup> Na temat mechanizmu samozniewolenia poprzez samozakłamanie związane z wzięciem kreatywnego sumienia i jego podmiotu (osoby ludzkiej) jako twórcy swej własnej istoty,

występku, nie potrzebuje ekspiacji, niczego nie żałuje. Episkopat Polski zdawał sobie sprawę z tego, że temu ogólnemu zamętowi i zagubieniu ulega także wielu chrześcijan<sup>15</sup>. Kościół w Polsce ostatniej dekady drugiego Tysiąclecia był świadomy, że oderwanie człowieka od Boga, a co za tym idzie – utrata poczucia grzechu – to nie tylko dramatyczny postulat wyzwolenia się od wszelkiej religii celem afirmacji człowieka, ale również próba pozostawienia go samemu sobie. Odrzucenie religii, oderwanie bytu ludzkiego od „sacrum” prowadzi musi do pozostawienia człowieka w pustce egzystencjalnej, nie pozwalającej mu do końca zrozumieć sensu istnienia, sensu służby dobru moralnemu, sensu oddania się drugiemu człowiekowi.

Innym aspektem polskiej rzeczywistości ostatniego okresu jest daleko idąca prywatyzacja postaw moralnych. Polega ona na tym, że wybiórczo traktowane są zachowania moralne. Skrajny relatywizm dogmatyczny i moralny, czyniący wartości i zasady moralne jedynie subiektywną i czysto indywidualną sprawą jednostki, rozszerzający do maksimum jej swobodę, może mieć w niedalekiej przyszłości daleko idące skutki także w szerszym wymiarze życia społecznego. Poza tym istniejąca prywatyzacja życia społecznego prowadzi do postawy zakładającej, że każdy musi wywalczyć dla siebie własne powodzenie i że „natura” świata jest naturą egoistycznej walki o własne interesy, w której zwycięża ten, kto silniejszy<sup>16</sup>.

por. T. Styczeń, *Problem człowieka problemem miłości*, w: T. Styczeń (red.), *Człowiek w poszukiwaniu własnej tożsamości. Gdzie jesteś, Adamie?*, Lublin 1987, s. 64–84.

<sup>15</sup> Od początku III Rzeczypospolitej chrześcijański i katolicki Naród poddany był manipulacjom. Nasz wspólny dom budowano bez fundamentu. Jak wiadomo, fundament ten tworzą wartości podstawowe, które nadają sens i tożsamość społeczeństwu i państwu, a zarazem stanowią podstawę dialogu i pozytywnej kooperacji dla dobra wspólnego całego społeczeństwa będącego celem państwa. W Polsce nie było dostatecznej świadomości w tym zakresie ani przy „okrągłym stole”, ani przy układaniu projektów nowej Konstytucji, ani w pracach Sejmu i Senatu. Wydaje się, iż bardzo trafną przestrożę podał kiedyś – znany przedstawiciel katolickiej nauki społecznej – że mianowicie bez wartości podstawowych żadne ludzkie społeczeństwo, a przeto także i żadne państwo, nie może przetrwać. Por. O. von Nell-Breuning, *Sendung der Kirche an die Welt*, *Stimmen der Zeit* 195 (1977) 27.

<sup>16</sup> Integralne wyzwolenie człowieka to nie tylko odrzucenie marksistowskiego totalitaryzmu, ale także wewnętrzne wyzwolenie człowieka z pokus przemocy, nienawiści, konsumizmu i pogardy dla życia ludzkiego. Kościół, funkcjonując w krajach komunistycznych, bronił własności prywatnej i zewnętrznej wolności człowieka. W zmienionej sytuacji, kiedy kraje postmarksistowskie optują za modelem liberalno-kapitalistycznym, tenże Kościół przestrzega przed konsumizmem, wewnętrznym zniewoleniem człowieka oraz moralnym relatywizmem. Wspólnym mianownikiem wysiłków Kościoła jest obrona człowieka jako osoby: jego godności, nienaruszalnych praw, zakorzenienia w rodzinie i narodzie, możliwości harmonijnego realizowania obowiązków naturalnych i religijnych.



Kolejnym elementem warunkującym życie i zachowanie ludzi współczesnych jest dialektyczny sposób postrzegania rzeczywistości i rozwiązywania problemów. Dialektyka, jako stały element oficjalnej propagandy, stała się niemal życiową postawą większości Polaków. Wystarczy popatrzeć na naszą polską scenę życia publicznego, przeanalizować spory i dyskusje w kręgach dzisiejszych partii politycznych. Napięcia między poszczególnymi partiami, wzajemne oskarżenia, brak umiejętności prowadzenia publicznych dyskusji, wzajemna podejrzliwość oraz widzenie adwersarzy w kategoriach wroga, to niektóre tylko przykłady tego dialektycznego sposobu myślenia.

Innym elementem naszej obecnej rzeczywistości jest coraz większe zniechęcenie społeczeństwa negatywnymi doświadczeniami budowania młodej demokracji. Niesie ono ze sobą realne zagrożenia, w których apatia, rozpacz, a nawet cynizm, obejmują szerokie kręgi społeczne. Sterowana indoktrynacja utwierdza społeczeństwo w przekonaniu, że wszyscy są skalani błotem przeszłości, że nie ma niewinnych oraz ludzi o „czystych rękach”.

Te uwarunkowania, w których przyszło nam żyć, widzieli niewątpliwie nasi Biskupi i podejmowali niestrudzone wysiłki, aby leczyć wszystkich z ran zadanych przez miniony system, aby bronić ludzi przed frustracją i rozczarowaniami, podzielonych i skłóconych godzić, zapraszać wszystkich do współpracy, głosząc jednocześnie radość i nadzieję, ostateczne zwycięstwo Dobra i Prawdy, zwycięstwo Tego, kto jest *Alfą i Omegą* dziejów człowieka (por. Ap 22, 13).

Dodać jeszcze należy bardzo ważny moment w życiu Kościoła w Polsce. Otóż swojego rodzaju przełomem w religijnej świadomości Narodu, a także w duszpasterstwie polskim, był wybór Polaka na Papieża oraz jego pielgrzymki, zwłaszcza pierwsza, do rodzinnego kraju<sup>17</sup>. Wywarło to nie mniejszy wpływ na postawę ludzi wyznających dotąd laicki światopogląd, jak na samych katolików. Podważyło to także wszystkie kanony polityki władz polskich w stosunku do Kościoła i zmusiło je do innego sposobu myślenia o swoim stosunku do religii. Zachwiało to przede wszystkim dawniej już podważany, ale ciągle jeszcze oficjalnie podtrzymywany stereotyp o przejściowym charakterze religii oraz o możliwości izolacji Kościoła polskiego od Kościoła powszechnego.

<sup>17</sup> Por. J. Zablocki, *Pięć tez o roli Kościoła w PRL*, Zeszyty OdiSS (1992) nr 190, s. 84–85.

Fakty te uświadomiły wszystkim Polakom, i tym wierzącym i tym niewierzącym, jaką rolę odgrywa katolicyzm w kształtowaniu się naszej tożsamości narodowej oraz jakie jest jego miejsce w kulturze Narodu polskiego. Nie znaczy to jednak, że wszyscy przeżywali pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w sposób tożsamy. Dla głęboko wierzących i praktykujących było to przede wszystkim głębokie przeżycie religijne, utwierdzające ich wiarę i dające radość z dokonanego wyboru swej drogi życiowej.

Czy przez to zmienił się cały Naród? Na pewno przełamały się w ludziach różne opory, na pewno nastąpiła swojego rodzaju polaryzacja wartości i przełamało się wiele barier hamujących ujawnienie się jedności myśli i dążeń. Spłynęły wody porozdzielane różnorodnymi groblami i wyłoniła się świadomość jedności, tkwiąca gdzieś głęboko w duszach. Kościół zaś stał się ważnym czynnikiem tej polaryzacji, ale często była to polaryzacja dokonująca się jedynie na poziomie wspólności kulturowej, a nie na poziomie świadomości nadprzyrodzonej. Przełamanie pewnych barier to jeszcze nie zjednoczenie, a dostrzeżenie Kościoła jako wartości społecznej, to jeszcze nie nawrócenie. Droga jest jeszcze daleka i trudna. Historia świadczy, że szybkie nawrócenia nie budowały społeczeństw autentycznie chrześcijańskich, jeśli nie szła za nimi żmudna praca ewangelizacyjna, okupiona wielkimi ofiarami, a niekiedy także krwią przelaną.

Ostatnie lata ujawniły, że w społeczeństwie, które jeszcze tak niedawno wydawało się zjednoczone, są liczne, głębokie i wysoko sięgające, podziały<sup>18</sup>. Obok grup uświadomionych, a w każdym razie świadomie kierowanych, ujawniło się szereg ugrupowań spontanicznych, albo dających się manipulować, albo odgradzających się świadomie i zdecydowanie od wszelkich tego rodzaju tendencji, a więc zamykających się w sobie i liczących na przetrwanie, ale mających niewątpliwie wpływ na kształtowanie się opinii publicznej i postaw społecznych.

Wszystkie te grupy pozostają w bardzo zróżnicowanej, ale czynnej, relacji do Kościoła i w taki lub inny sposób wypowiadają w stosunku do niego swoje oczekiwania. Chcą przez to oczywiście wywierać wpływ na rodzaj, kierunek i metody jego działalności, choć często nie zdają sobie sprawy z istotnego charakteru i celów Kościoła i nie

<sup>18</sup> Por. J. Majka, *Duszpasterstwo polskie w czterdziestoleciu*, art. cyt., s. 30.

zawsze się z nimi liczą<sup>19</sup>. W polu ich widzenia znajduje się Kościół jako niewątpliwa i sprawdzona siła społeczna i niekiedy nawet ci, którzy skądinąd są wiernymi katolikami, mają inny stosunek do Kościoła jako instytucji zbawczej, a inny do tegoż Kościoła jako siły społecznej.

Co to oznacza w praktyce? Nic innego jak tylko koncentryczny, manipulatorski nacisk na Kościół, jego charakter, cele i środki, a zatem podejmowane z różnych stron próby instrumentalizacji Kościoła. Głębsza refleksja nad tym faktem pozwala stwierdzić, że Biskupi polscy – na czele z Księdzem Prymasem – są niewątpliwie świadomi, że w naszym kraju różne grupy rządzących i rządzonych domagają się, aby Kościół opowiedział się po ich stronie przeciw innym grupom, bo w przeciwnym razie straci swoją wiarygodność w oczach narodu i przestanie już „być z narodem”. Co więcej, nacisk na Kościół w krajach Europy Zachodniej – w tym także na Polskę – polega na tym, że stawia się żądania, ażeby Kościół tak zmienił swoją doktrynę moralną, by mógł się w niej zmieścić konsumpcyjno-hedonistyczny styl życia.

Pasterze Kościoła w Polsce wobec tych współczesnych wyzwań podejmują niestrudzone wysiłki zmierzające do obrony autentyczności Kościoła, do obrony podstawowych jego zadań, posługując się przy tym ewangelicznymi metodami działania. Oznacza to przede wszystkim wierność Prawdzie i ewangelicznemu, zbawczemu orędziu Chrystusa, ale także wierność człowiekowi, który jest przecież „drogą Kościoła”<sup>20</sup>.

Pasterze Kościoła w Polsce dają pod koniec Drugiego Tysiąclecia i na początku Trzeciego liczne dowody tego, iż Kościół nie może zyskiwać sobie przyjaciół, ani też „zdobywać terenu”, za cenę utraty jakiegokolwiek elementu swej autentyczności. Nie może przymykać oczu na prawdę, nie może zapomnieć o wszystkich, zwłaszcza

<sup>19</sup> Obecna rzeczywistość polska jawi się jako pozostająca wyraźnie pod znakiem dominacji sił laickich, które – choć w społeczeństwie pozostają w mniejszości – w życiu publicznym i środkach masowego przekazu bezdyskusyjnie dominują. To właśnie sprawiło, że siły polityczne, rzeczywiście chrześcijańskie, związane z Kościołem, znalazły się już od początku na marginesie, z którego najwyższym wysiłkiem próbują się wydobyć.

<sup>20</sup> Biskupi polscy swoją postawą antycypowali niejako zalecenie, jakie wyraził potem Ojciec święty w encyklice *Centesimus annus*: „Broniąc własnej wolności Kościół jednocześnie broni osoby ludzkiej, która ma bardziej słuchać Boga niż ludzi (por. Dz 5, 29), rodziny, różnych społecznych organizacji i narodów, bowiem im wszystkim przysługuje własny zakres autonomii i suwerenności” (CA, nr 45).

duchowych, potrzebach człowieka, nie może stracić z oczu jego zbawienia i nie może dać miejsca gniewowi. Episkopat Polski, kontynuując działalność duszpasterską Prymasa Tysiąclecia, właściwie ustawia problem aktywizacji Kościoła i aktywizacji wiernych w Kościele. Chodzi tu przede wszystkim o rozróżnienie między zbawcą działalnością Kościoła a działalnością katolików w świecie. Pierwsza z nich jest działalnością w najszerszym tego słowa znaczeniu apostolską, dokonuje się na zasadzie misji i wymaga od swoich podmiotów wiary i postawy ewangelicznej. Kościół popiera także działalność katolików na tym świecie, owszem, takiej działalności od nich się domaga. Winna ona się opierać na zasadach chrześcijańskich i zmierzać do uczynienia tego świata bardziej ludzkim. Episkopat Polski wciąż naucza i w swej działalności daje temu dowód, iż Kościół uwikłany w świat, wplątany w różne formy i kierunki działań, sporów, konfrontacji, a nawet walk, społecznych, kulturowych, gospodarczych, politycznych, musi pozostać dla wszystkich otwarty, ale też równocześnie musi urzeczywistniać siebie, swoją misję, swoje powołanie, służąc przede wszystkim zbawieniu każdego człowieka. Taki jest istotny sens posłannictwa Kościoła i tego musi się trzymać w dzisiejszym skomplikowanym układzie stosunków każdy polski duszpasterz na wszystkich szczeblach duszpasterzowania<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> A. Micewski, usiłując ocenić rolę Kościoła w historii Narodu polskiego, w okresie „Solidarności”, stanu wojennego i po zniesieniu tego stanu, dokonuje następującego – wydaje się trafnego – podsumowania. Powie on między innymi: Kościół „towarzyszył narodowi przez całe tysiąclecie, a więc wiedział, jakie są aktualne realia bytu narodowego. Nikogo nie osądzał ani nie potępiał, ale cierpliwie wskazywał drogę roztropności. Płynęła ona z zasad ewangelicznych. Kościół nigdy nie zapomniał, że jego główne funkcje polegają na nauczaniu, czyli na ewangelizacji i uświęcaniu przez szafowanie sakramentów świętych. Ale Kościół nie zapomniał także o swych innych funkcjach, o odpowiedzialności za prawa człowieka i moralne prawa narodu. Modne jest nazywać te zadania funkcją krytyczną i profetyczną Kościoła. Była ona uczciwie spełniana (...). Setki razy biskupi uświadamiali rządzącym konsekwencje lekceważenia nadziei społeczeństwa. Po wielokroć także wskazywali przedstawicielom społeczeństwa na to, co rzeczywiście jest osiągalne i możliwe. W tej właśnie linii trafnych przewidywań i bezkompromisowego mówienia prawdy wszystkim wyrażało się najgłębiej i najbardziej po katolicku pojęte dążenie Kościoła, aby być z narodem” *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paris 1987, s. 279.